

ALEKSANDER FREDRO

Pan Jowialski



TEATR POLSKI W POZNANIU

Pan Jowialski

PREMIERA: 18 LUTEGO 1995 R. GODZ. 19.00

SEZON 1994/95

ALEKSANDER FREDRO

Pan Jowialski



TEATR POLSKI W POZNANIU

DYREKTOR
ZBIGNIEW JAŚKIEWICZ



ALEKSANDER
FREDRO
(1793 - 1876)

Nie był wysoki, lecz średniego – jak na owe czasy – wzrostu, znacznie niższy od Adama Mickiewicza, wyższy wszakże od „małego”, jak sam powiada, Tadeusza Kościuszki.

Wedle informacji syna i wnuczki miał wzrost więcej niż średni, bardziej jednak wierzymy postronnym, iż rzeczywiście jak powiadano – „mierny”. Wszystkie relacje pamiętnikarskie, także materiały ikonograficzne świadczą, że był dobrze, silnie, również kształtnie zbudowany. Choć przytył w wieku 40 - 60 lat, nigdy nie stał się opasłym.

Przez całe życie zachował dobrą, mówiąc dzisiejszym językiem – sportową sylwetkę. Psufo ją jedynie pewne pochylenie; od wczesnej młodości nieco się garbił. Ukazują to wyraźnie portrety, we wspomnieniach zaś wyznaje, że nie pomogły żadne ćwiczenia fizyczne, „*bo się zawsze pochyło trzymałem*”. Owo pochylenie z czasem pogłębiło się, nie przybrało wszakże nigdy karykaturalnych rozmiarów.

Aleksander był autentycznym rudzielcem! Dotyczyło to pigmentacji włosów, skóry, oczu. W młodości głowę jego kryła bujna, gęsta czupryna koloru miedzi.

Z czasem włos mu ściemniał, stał się kasztanowaty, prawie czarny. Z latami mu się też nieco przerzedził, nigdy wszakże, podobnie jak bracia, Fredro nie ołysiał.

(...) A oto jak opisywano jego wygląd zewnętrzny w dziewiętnastowiecznym pamiętnikarstwie. Malarz Ksawery Prek przedstawił Fredrę trzydziestokilkuletniego: „*Jest wzrostu miernego, twarzy ściągłej, nosa miernego, trocha wygiętych w nim dziurek, oczów czarnych, ognistych, ust równych, włosów rudych, nieco szczupły*”. Syn Jan Aleksander tak prezentował czterdziestolatka: „*Był wzrostu nad średni, ni młodzieńczo szczupły, ni otyły. Włosy, które za młodu miał rude, znacznie mu ściemniały i były koloru dzikiego kasztana; oczy ciemnopiwe; nosił małe, krótko ostrzyżone wąsy*”.

(Zbigniew Kuchowicz, „Aleksander Fredro we fraku i w szlafroku”, Łódź, 1989)

Ryszard K. Przybylski

Taka sobie rozmowa w związku z *Jowialskim*

To stale aktualny problem: dlaczego sięga się po klasykę? Przecież czasy mamy ciekawe, sprawy bieżące wywołują sporo emocji, wydawałoby się więc, że powinno poszukiwać się raczej inspiracji w tekstach współczesnych, które pozostawałyby blisko naszego życia. Ale już słyszę argument w ustach mego wymagowanego interlokutora: - Właśnie takiego dramatu w Polsce nikt nie pisze. Od dłuższego już czasu nie proponuje się teatrowi tekstów, które podejmowałyby rozmaite trudne zagadnienia, jakimi żyjemy. Tak, to prawda. Przez ostatnie kilkanaście lat mówiło się o etosie, dominował w tych wypowiedziach ton patetyczny i jakby wielu straciło umiejętność opowiadania o życiu, zwyczajnym, codziennym, ale i zaskakującym, wciąż niespodzianym życiu. Niemal całkowite podporządkowanie się wielkiej idei, która miała służyć Sprawie, pozbawiła aż tak wielu zdolności postrzegania i opisu otaczającego świata. Słowo, kreatywne Słowo zawładnęło myślami. Chodziło bowiem o rzeczywistość, której się pragnęło, a nie o tę, jaka nas otaczała. Jeśli było inaczej, tym gorzej dla rzeczywistości. Ale ten szczególny czas mamy już na szczęście za sobą. A przed sobą kłopot. Bo przecież trzeba jakoś zrozumieć siebie w zmieniających się realiach. Czyżby przy pomocy klasyki? Myślę sobie, że gdy utwierdzić się trzeba było w postawie buntu i sprzeciwu, wtedy łatwo dało się czerpać z dziedzictwa przeszłości. Cały wielki dramat romantyczny jakby do tego celu został przeznaczony. Jednakże dziś chodzi chyba o coś innego. Bo może być nawet i bunt,



i sprzeciw, ale za tymi postawami nie kryje się już imperatyw nakazujący wypełnianie zbiorowego obowiązku; to ewentualnie prywatna sprawa każdego z nas.

Ma się wrażenie, że nie ma już opowieści, które zdolne byłyby wyrażać nasz wspólny los. Każdy zdaje się toczyć swoją własną narrację. Słowo mówi o subiektywnej prawdzie. Czy o prawdzie zatem? Może bardziej o najbardziej prywatnej racji? O tym, co się każdemu z osobna wydaje? I oto znów odzywa się mój dziwny rozmówca nieustannie kwestionujący każdą myśl. Pyta ni stąd, ni z owąd: - Czy z tymi prywatnymi racjami naprawdę dajemy sobie radę? Czy nie jest czasami tak, że broniąc swoich subiektywnych prawd nie

potrafimy się ze sobą wzajemnie porozumieć? A może i one same do końca nam nie wystarczają?

- Jestem przekonany, - odpowiadam - że niemal zawsze znajdujemy się w sytuacji niepewności. Ostatecznie życie nas swą wielością i zaskakuje nieprzewidywalnością. Teraz możemy pozwolić sobie wreszcie, aby otworzyć się na to bogactwo, zerwać z ograniczeniami niechlubnego historycznego dziedzictwa i kreować nową rzeczywistość zaczynając od nas samych, od naszej własnej egzystencji.

- Pobożne życzenia - reaguje natychmiast mój interlokutor - Jeśli potrzebna jest nam aż tak bardzo nasza prywatność, to dlaczego tak często przebieramy się w nie swoje gesty, w cudze przebrania? A skoro opowiadamy rzekomo każdy swoją własną opowieść, dlaczego przytaczamy aż tyle sądów sformułowanych przez innych, po co nam puenty będące cytatami maksym, aforyzmów czy przysłów? Cóż odpowiedzieć? No tak, dialog



z tradycją nawet w skarykaturowanej postaci musi toczyć się, jak widać nieustannie. Jedni niby Rejtan rozdierają więc będą szaty na piersi, drudzy... właśnie, drudzy przypominać mogą Jowialskiego, gadułę, niepoważnego starca, zmieniającego każdą sytuację w przedmiot niefrasobliwej zabawy.

- Z Jowialskim nie taka prosta sprawa - odzywa się natychmiast kwestionujący wszystko głos - na pierwszy rzut oka jest on niewątpliwie jowialnym staruszkciem. i rzeczywiście, pozostawia wrażenie, że przede wszystkim żarty zajmują jego uwagę. Jakby niczego nie traktował poważnie. A jednak podobna charakterystyka nie dosięga głębi tej postaci.

Natychmiast rozpoznaję, że została sformułowana sugestia odnośnie przydatności klasyki w rozpoznawaniu współczesności. *Pan Jowialski* Aleksandra Fredry kryłby więc jakieś szczególne właściwości, które zdolne byłyby, no właśnie, pokazać nam samych siebie dzisiaj?

Ta anachroniczna postać z nie mniej anachronicznego świata? Dla jednych



pozostawała ona nie dość "narodowa", dla innych kompromitowała zbyt brutalnie szlachecki zaścianek. W jakim stopniu mogłoby nas to dzisiaj dotyczyć?

- Pozostawmy na razie na boku samego Jowialskiego. - wtrąca się mój rozmówca - Warto przyjrzeć się na początku samej sytuacji dramatycznej: teatrowi w teatrze.

- Taki punkt widzenia umożliwia niewątpliwie tworzenie uogólnień. Jesteśmy więc w świecie niby marionetki. Co znaczy, że ktoś nami manipuluje. To bardzo prostackie odniesienie do naszego świata. A i w Fredrowskim świecie chodzi chyba też o co innego.

- No właśnie. - pojawia się szybka riposta - Nie o naszą bezwolność w grze, jaką otrzymujemy od świata chodzi, lecz o własny całkiem świadomy w niej udział. Przebieramy się w nie swoje kostiumy, gramy nie swoje role.

- Zgoda, - odpowiadam - ale tak jak Fredrowski Ludmir możemy przyjąć proponowaną grę i być na zewnątrz niej, a nawet ją kontrolować.

- Złudzenie, - stwierdza mój rozmówca - Ludmir nie tylko się bawi, wietrzy także interes. Niby zakochuje się, a przecież ten chudy literat zdaje sobie doskonale sprawę z korzyści majątkowych, jakie mogą płynąć ze zdobycia Heleny. Ale to mało. Świat Pustakówki stoi na przeciw jego ideałom. Jakim? A no tym wszystkim, które wtedy, po powstaniu listopadowym, wcale nie umarły, lecz wymagały większego jeszcze heroizmu. Ludmir jest kimś szalenie niejednoznacznym. Wiktor zresztą też. Niby są artystami, którzy prowadzą studia nad ludem polskim. A gdyby przy okazji pełnili rolę emisariuszy? Musieli podobni postarzący przemierzać trasy, na których znaleźli się nasi bohaterzy, skoro tak łatwo o aresztowanie, jakie dosięgło Wiktora. A jeśli tak, tedy Ludmir zbyt łatwo porzuca swą misję i przyjmuje za bardzo ochoczo możliwość beztroskiego życia.

- Chyba już tak jest w ludzkim świecie - mówię - i przynajmniej pod tym

względem nie wiele się zmienia.

- Nie tylko pod tym względem - kontynuuje ofensywnie mój przeciwnik -

Nie ważne nawet czy uznamy Jowialskiego za postać sympatyczną, czy też za z gruntu niemłą, za mędrca, czy za poczciwego głupca. Co by nie powiedzieć, wszyscy w jego świecie poruszają się podobnie, bez względu na to czy udają tylko, czy też się mu sprzeciwiają. Siła gry jest tak wielka, że nie sposób wyzwolić się spod jej reguł.

- Podobne uogólnienie, to już zbyt daleko idąca przesada. - stwierdzam natychmiast. Postanowiłem nie posługiwać się bowiem żadnymi generalizacjami, nigdy nie mówić nigdy, ani zawsze.

- A dlaczego niby nie uogólniać? - zapytuje interlokutor - Nawet twój ulubiony Jerzy Stempowski pozwalał sobie na podobne sądy. I właśnie on taki świat, w którym wszyscy się bawią zgodnie czy wbrew własnej woli odniósł do zupełnie innej, współczesnej sobie epoki. Piłsudski wcale udatnie jawił się jako pan na Jowiatówce.

- Czy to jakaś aluzja do dnia dzisiejszego? - zapytuję niemal naiwnie.

- Każdy niech sobie kojarzy do woli zgodnie z własną wyobraźnią. Najważniejsze pozostaje jednak to, że ani nie jesteśmy tak odmienni od tego wszystkiego, co już o nas wcześniej powiedziano, ani też nie pozostajemy spętani jakimś przeznaczeniem. Bo pan Jowialski nie jest bezmyślnym optymistą, ale z drugiej strony nie da się go też uznać za pesymistę, który jest przekonany, że już tylko śmiech ze wszystkiego ma jedynie sens.

Tak, bez wątplenia, śmiech może nieść z sobą osobliwe oczyszczenie, ale wtedy tylko, gdy nie będzie jedynie śmiechem satyrycznym, śmiechem z kogoś, ale także śmiechem z nas samych. Wtedy łatwo dostrzec własną niedoskonałość, swoje przywary i wcale nie cudzą małość. A jeśli już będziemy wiedzieć. No cóż...

Myślę, że jednak warto czytać wciąż od nowa starego Fredrę.

ALEKSANDER FREDRO

Pan Jowialski

Pan Jowialski
Pani Jowialska
Szambelan Jowialski, ich syn
Szambelanowa, jego żona
Helena, córka Szambelana z pierwszego małżeństwa

Janusz
Ludmir
Wiktor
Lokaj

EDWARD WARZECHA
IRENA GRZONKA
JERZY STASIUK (*gościnnie*)
IRENA DUDZIŃSKA
KATARZYNA PAWLAK,
KATARZYNA PAWŁOWSKA
GRZEGORZ MOSTOWICZ-GERSZT
PRZEMYSŁAW KOZŁOWSKI
ARNOLD PUJSZA
JÓZEF JACHOWICZ

Reżyseria

ROMAN KORDZIŃSKI

Scenografia

JACEK ZAGAJEWSKI

Opracowanie muzyczne
Wykonanie

PAWEŁ DAMPC
PAWEŁ DAMPC, GRZEGORZ STASIUK

Asystenci reżysera

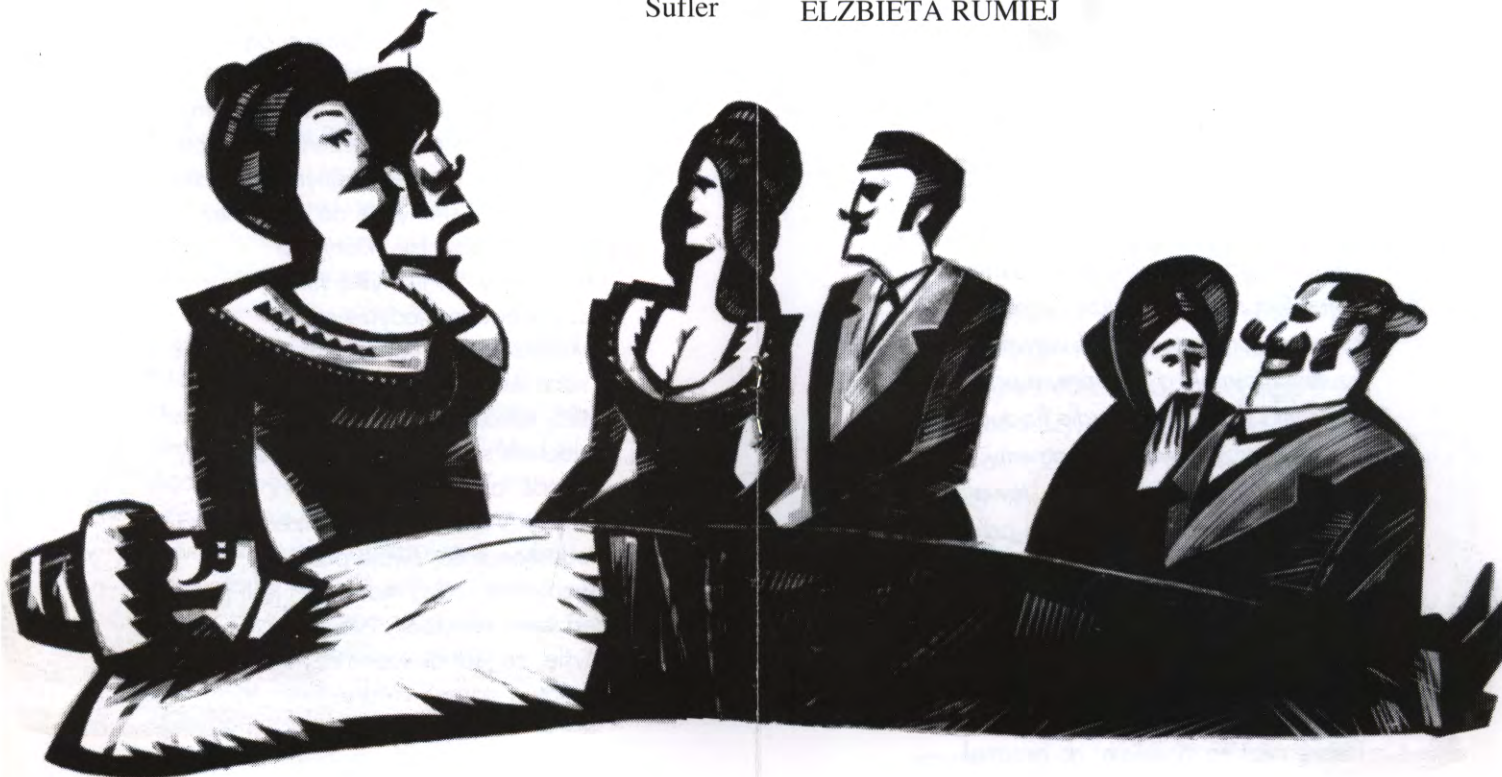
ELŻBIETA BEDNARCZYK
ANDRZEJ NOWAKOWSKI

Inspicjent

ELŻBIETA BEDNARCZYK

Sufler

ELŻBIETA RUMIEJ



Premiera: 18 lutego 1995 r. godz. 19.00

*„Komedia wyłącznie tendencyjna
nic nie nauczy, nie poprawi.
Więcej w niej zawsze złości,
niż prawdy”*

(Aleksander Fredro „Zapiski starucha”)

S tarczą ręką te zdania były zapisane, może na kilka lat przed śmiercią. Więc ta komedia tendencyjna, o której mowa, to pewnie komedia tamtych właśnie czasów. Fredro – uważał, że komediopisarzem tej epoki, która nie była jego epoką, być nie potrafi, bo się nie nadaje: właśnie dlatego, że miał się za człowieka innej, minionej epoki. Te komedie, które powstały w latach sześćdziesiątych czy siedemdziesiątych, jeśli je czytał lub oglądał, nie budziły więc w nim pewnie wielkiego zachwytu. Co innego jednak w tych dwóch zdaniach jest dla nas ważne: „nikogo nie poprawi”. Czyżby więc mniemał, wówczas, starcem będąc, że komedia powinna służyć poprawie obyczajów? Cofnijmy się wstecz. W autobiografii spisanej dla Siemieńskiego w roku 1860 znalazło się takie zdanie, dotyczące tych lat, które przeżył Fredro we Lwowie i w Jatwiegach po powrocie z wojny: „Ujrzałem się w tym wirze i byłem przezeń porwany, a choć wewnętrznie czułem niesmak, a tym samym potrzebę ukazania jak w zwierciadle fizjonomii tego społeczeństwa temu samemu społeczeństwu, aby się zreflektowało i weszło w siebie, nie śmiałem przecież chwycić za pióro, nie mając jeszcze objawienia autorskiego zawodu”. Co da się wywnioskować z tego zdania? To, że na starość Fredro miał się za moralistę. A przynajmniej młodego Fredrę miał za moralistę, co pragnął

pisać, ponieważ chciał powiedzieć, społeczeństwu, ile jest warte. Więc tyle samo mniej więcej wynika z tego zdania, co z notatki w „Zapiskach starucha”. Cofnijmy się wstecz jeszcze dalej, bo do roku 1826. Stary Fredro w poglądach na to, czym powinna być komedia i co komediopisarz powinien mieć na celu, jakby się nie różnił od młodego Fredry. Bo ten młody Fredro, opatrując przedmową pierwszy tom swoich komedii, powiedział w tej przedmowie akurat to samo co ten stary w cytowanych przez nas zdaniach. „Zapewne – chcąc malować ludzi, ludzi trzeba mieć przed oczyma: chcąc walczyć wady społeczeństwa, wady uważać należy”. I jeszcze powołał się Fredro w tej przedmowie na znany dwuwiersz ze „Sztuki rymotwórczej” Dmochowskiego.

„Satyra w szczególności nikomu nie taję:
Czołem bije osobom, gani obyczaje.”
Dwuwiersz zacytowany z Dmochowskiego dokładnie wskazuje, w jakiej to teorii zakorzenione były poglądy Fredry na rolę komedii. (...) Jeszcze jedną wypowiedź Fredry trzeba tu przytoczyć. Tę z „Pana Jowialskiego”. W scenie drugiej aktu pierwszego Ludmir mówi tak: „Wszelkie charaktery jedną powierzchowność wzięty; nie ma wydatnych zarysów. Co świat powie, to jest teraz duszą powszechną. Skąpiec dawniej w przenicowanej chodził sukni, trzymał rękę w kieszeni. Teraz sknera sknerą tylko w kącie: troskliwość o mniemanie przemogła miłość złota, i ubogiego hojnie obdarzy, byle świat o tym wiedział. – Zazdrośny gryzie wargi i milczy, tchórz mundur przywdziewa, tyran się pieści – słowem, wszystko zlewa się w kształty przyzwoitości. W każdym człowieku dwie osoby: sceny musiałyby być zawsze podwójnie, jak medale mieć dwie strony. – Komedycja Moliera koniec wzięta.”

(Jarosław M. Rymkiewicz „Aleksander Fredro jest w złym humorze”, Warszawa, 1982)

Sprawa „Jowialskiego”

(fragmenty)

Jaki był stan ducha poety kilka miesięcy po upadku powstania, świadczy list do dawnego kolegi z kompanii 1813 roku, zamieszkałego w Poznaniu, Józefa Grabowskiego. Pod datą 2 stycznia 1832 roku pisze tu Fredro: *„Trudno wziąć pióro w rękę bez bolesnego uczucia. Zaraz przed myśl staję tego, co się stało od ostatniego widzenia się, lub listu, obraz okropny. W tak krótkim czasie jakie długie pasmo nieszczęść! Dzieci nasze końca jeszcze nie zobaczą”*

Przejęciowo trapiła poetę myśl, że trzeba zaniechać twórczości. *„Autorstwo moje diabli wzięli - pisał do Grabowskiego - nie podlecę już na ziemię w ołowianych lotach, które los nam wszystkim sprawił”*. (...) Rozważywszy sprawę głębiej, pomyślał zapewne wielki komediopisarz, że jego patriotycznym obowiązkiem jest trwać; czyli dalej pisać. Już jakby przeczuwał przyszłą ocenę: swą rolę w uratowaniu społeczeństwa od powszechnej melancholii. Rozumiał, że rozmiary klęski sięgają pokoleń (*„dzieci nasze końca jeszcze nie zobaczą”*). W tym nastroju wrócił do wieloletniej pracy nad *„Ślubami”*. Wcześniej jeszcze, już w pierwszych miesiącach 1832 roku, napisał sztukę poświęconą problemowi pisarstwa: *„Pana Jowialskiego”*.

Rozmaicie interpretowano sens tej komedii.



Najfałszywiej na pewno czynił to prof. Eugeniusz Kucharski, który - idąc co prawda tropem poprzednich komentatorów, ale o wiele skrajniej - uznał ją za atak na „jowialszczyznę”, kwietyzm, indyferentyzm narodowy. Mówił o Fredrze: „(...) pierwsza komedia, którą napisał po upadku powstania wystawia na śmiech to, co uważał za główne źródło klęski: spokojne, wygodne, niczym nie zatroskane, własną nicością uśmiechnięte, bytowanie” (Aleksander Fredro, „Życiorys literacki”). Nawet Ludmira pomawia komentator o to, że „mimo pozorów wyższości nad

otoczeniem, nosi już w sobie zarody tego samego zatrucia duchowego, którym oddycha cały dom Jowialskich”.

Jest zasługą Boya, że w „Obrachunkach fredrowskich” rozbił całą tę koncepcję i wykazał jej bezzasadność. Późniejsza krytyka też nie przyjęła tez Kucharskiego. Autor studiów o „Jowialskim”

zamieszczonych w tomie „W pracowni Aleksandra Fredry”, prof. Stanisław Pigoń, bronił nawet przypuszczenia, że wesołość Józefa Jowialskiego to tarcza ochronna przeciw rozpaczom. Rzekomy optymista miałby być gorzkim pesymistą, który „odczytnia” śmiechem nastroje niepokoju i depresji.(...)

Gdy dziś na komedię spojrzymy, zainteresują nas jej wątki literackie. Jest to, zważmy, sztuka o pisaniu. Młody autor (niepewnego pochodzenia), Ludmir, zbiera materiały do powieści obyczajowo - psychologicznej, dotyczącej współczesnego społeczeństwa polskiego. By obserwacje swe pogłębić, sięga poza granice światka ziemiańskiego, do chat, zajazdów i karczemu. (...)

Ten to przebojowy, ambitny i pełen energii Rastignac literatury jak nazywam Ludmira,



spotyka innego jej miłośnika, Józefa Jowialskiego. Ma rację Boy, że niewiele o panu Jowialskim wiemy, poza tym - że to ziemianin zamożny, posiadacz całego „klucza” mogący zapewnić posag swej ładnej, dwudziestoletniej wnuczce Helence. (...) Jak zwykle, Fredro pracował intensywnie nad kolejnymi wersjami swej komedii. Ciekawe, że (wykazał to Pigoń) w ostatniej redakcji nabrał Jowialski wielu nowych cech

- sympatycznych i dodatnich (...).

„Kiedy Jowialski recytuje bajki, jest artystą, zakochanym w doskonałości słowa” - pisał Boy. Owo „zakochanie” w mowie, szczególnie literackiej, raz po raz się uzewnętrznia. Jowialski nie kryje swej radości, gdy mu mówią, że się odnajdzie w powieści Ludmira, że „będzie drukowany”.

(...) Zastanawiano się nad tym, czy Jowialski sam ułożył część swych przysłów i bajek, czy je tylko kolekcjonował. Myślę, że Fredro usunął w ostatecznej wersji wyznanie swego bohatera, że nie jest autorem. Jakby nie chciał sprawy rostrzygać (...).

Dwa miesiące po zakończeniu definitywnej wersji Jowialskiego odbyła się prapremiera na lwowskiej scenie. Od tej chwili zaczęła się kariera sztuki, w której występowali najświetniejsi aktorzy polscy, a której omawianiu poświęcili swe pióra przenikliwi krytycy. Gdyby mierzyć znaczenie utworu wielkością jego interpretacji „Jowialskiemu” przypadłoby poważne miejsce.

Za naszych już czasów Marian Wyrzykowski dawał Jowialskiemu rysy artysty, Zdzisław Mrożewski - życzliwego ludziom arystokraty, Solski - facecjonisty, Ćwiklińska była Szambelanową zabawną i dowcipną, Eichlerówna - namiętą, Kraftówna - gwałtowną i nowoczesną. W życiorysie Fredry sztuka ta świadczy o silnym wpływie własnych przemyśleń literackich i zastrzonego spojrzenia obserwatorskiego.

(Wojciech Natanson
"Sekrety Fredrowskie",
Warszawa, 1981)

Aktorzy Teatru Polskiego w Poznaniu

Irena Dudzińska
Irena Grzonka
Irena Lipczyńska
Kamila Michalska
Katarzyna Pawlak
Katarzyna Pawłowska
Małgorzata Peczyńska
Maria Skowrońska
Katarzyna Traczyńska
Lucyna Winkel
Mieczysław Franaszek
Roman Gramziński
Mateusz Kostrzyński
Przemysław Kozłowski
Grzegorz Mostowicz-Gerszt
Waldemar Obłozą
Jacek Pawlak
Artur Pierściński
Sławomir Pietraszewski
Arnold Pujsza
Janusz Stolarski
Tomasz Traczyński
Edward Warzecha
Robert Więckiewicz
Sylwester Woroniecki
Piotr Wypart
Piotr Zawadzki



**PAŃSTWOWY
TEATR
POLSKI**

UL. 27 GRUDNIA 8/10
60-957 POZNAŃ 9
TEL./FAX 52 64 95, 52 56 27

- Dyrektor: ZBIGNIEW JAŚKIEWICZ
- Kierownik działu literackiego - Aleksandra Linke
- Sekretarz literacki - Krzysztof Kurek
- Koordynator pracy artystycznej - Małgorzata Misztal
- Kierownik biura obsługi widzów - Zdzisław Buroń
- Zespół techniczny
- Główny elektryk - Janusz Dratwa
- Akustyk - Wiesław Janicki
- Brygadier sceny - Robert Ratajczak
- Pracownia krawiecka damska - Magdalena Majchrzak
- Pracownia krawiecka męska - Karol Drzymala
- Stolarnia - Zbysław Nowicki
- Pracownia obuwnicza - Henryk Lein
- Pracownia fryzjerska - Małgorzata Stawicka
- Modystka - Aleksandra Turguta
- Malarnia - Antoni Pawlak
- Ślusarnia - Grzegorz Głębocki
- Pracownia dekoracyjno-tapicerska - Eugeniusz Marszał
- Rekwizytornia - Wojciech Wasiński
- Redakcja programu - Aleksandra Linke
- Opracowanie graficzne - Mirosław Adamczyk
- Wykonanie - TFC



KRONIKA BUDOWY TEATRU

ROK 1873.

OPIS TEATRU POLSKIEGO Z R. 1875

„Nowy gmach teatralny w ogrodzie Potockiego, jakkolwiek ani jednym nie ocieniony drzewkiem, przecież nader wdzięcznie się oku widza z zewnątrz przedstawia. Bielutki i świeży, z dość obszernym dziedzińcem od strony ulicy Berlińskiej, od której go przegradza jednopiętrowa, dotąd wprawdzie jeszcze w stanie zupełnej rudery znajdująca się kamienica, która przecież z czasem w miarę napływających funduszy, ma wyróżść w okazały gmach frontowy - oświetlony z przodu trzyramiennym kandelabrem i rzędem gazowych latarni, przybrany wczoraj w radosną zieleń - wyglądał ten przybytek polskiej sztuki jakby uśmiech pogodnej nadziei wśród burzą zamroczonego widnokągu. Cóż dopiero powiedzieć o jego wnętrzu. W istocie robi ono wrażenie pięciodełka, na którego każdym szczególe, chociażby najbardziej drobniogowym, kochająca i troskliwa ręka wycisnęła znamię swej gorącej miłości, Maleńki a jednakże dość na nasze stosunki przestronny, obłany przezroczytym światłem kryształowego świecznika, witający nas od sceny widokiem starożytnego naszego ratusza na samym wstępie upaja nas błogim zadowoleniem, które się zwiększa za podniesieniem zastony. Przekonujemy się bowiem, że i akustyka jest wyborna i dekoracje świetne i scena tak obszerna, że i do przedstawień wielkich dzieł dramatycznych całkiem wystarcza. A uczucie, że wszystko to nasze, że jesteśmy u siebie, napętnia serce taką lubością, że i najchłodniejszy oprzeć jej się nie może”.

„Kurier Poznański” 1875 nr 40
(cyt. za: Józef Ratajczak
„Życie Teatralne Poznania cz. III”)

Ze zbiorów
Działu Dokumentacji
ZG ZASP



BANK
ROZWOJU
EXPORTU S.A.

A K T U A L N A O F E R T A :

- PEŁNA OBSŁUGA BIEŻĄCYCH RACHUNKÓW
- PRZEKAZY PIENIĘŻNE W ZINTEGROWANYM SYSTEMIE KOMPUTEROWYM
- PRZEKAZY ZAGRANICZNE W SYSTEMIE SWIFT II
- OPERACJE DOKUMENTOWE W HANDLU ZAGRANICZNYM
- KREDYTY OBROTOWE I INWESTYCYJNE W ZŁOTYCH I NA DEWIZACH
- KREDYTY NA PREFINANSOWANIE EKSPORTU
- BOGATA OFERTA KREDYTOWA Z LINII ZAGRANICZNYCH
- KREDYT NA RACHUNKU BIEŻĄCYM (OVERDRAFT)
- ELEKTRONIC BANKING
- WYRZUTNIA
- USŁUGI MAKLERSKIE
- USŁUGI LEASINGOWE

BRE S.A. TWÓJ PARTNER W INTERESACH

ZAPRASZAMY
60-067 POZNAŃ, UL. WIELKA 26
TEL. 52 62 88, FAX. 52 56 07
KOMERTEL 38124308

FOTO SALON AFT

61-222 Poznań, os. Jagiellońskie 121, tel. 77-19-21

czynny: pn-pt 10.00-18.00
 sob. 9.00-17.00
 niedziela i św. 9.00-13.00

Realizujemy prace fotoamatorskie na najnowszymi maszynach firmy AGFA oraz polecamy: zdjęcia ślubne i komunijne w atelier, zdjęcia w kościołach i urzędach, zdjęcia techniczne i katalogowe na bezcieniowych ekranach, reportaże.

ART
STUDIO

Skład komputerowy

